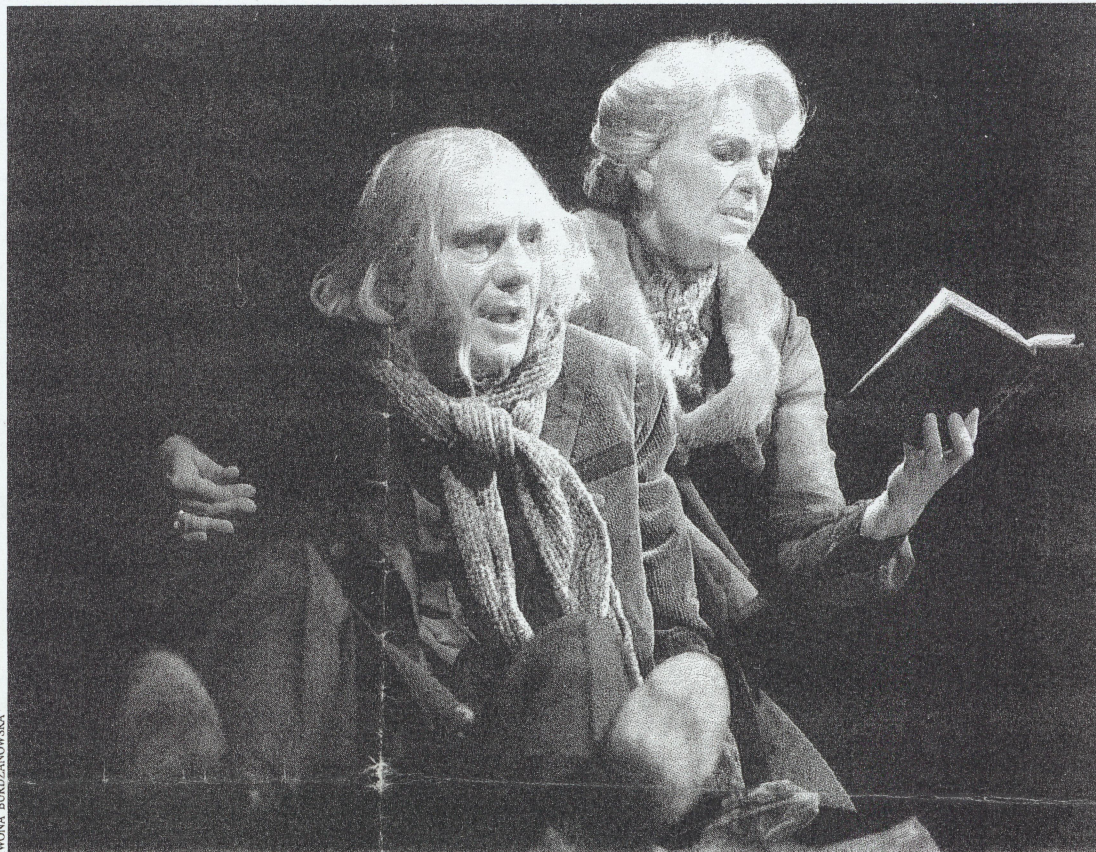


Biesy idą



Henryk Sobiechart i Nina Skoluba-Uryga

Dzisiaj w Teatrze im. J. Osterwy premiera „Biesów” Fiodora Dostojewskiego w reżyserii Krzysztofa Babickiego

GRZEGORZ JÓZEF CZUK

Biesy” genialnego Fiodora Dostojewskiego to światowa klasyka, niebywale wielowątkowa i zarazem mroczna powieść o czasach, które w miejsce Boga chcą wielbić jednostkę, człowieka lub tak zwane masy. Pisane w latach 1870-71, kiedy począł chwiać się „stary porządek”, „Biesy” okazały się dziełem uniwersalnym, nawet proroczym wzięwszy pod uwagę szaleństwo i nihilizm XX wieku. Lubelska realizacja „Biesów” zapowiada się jako wielkie wydarzenie artystyczne.

– Biesy, diabły są w ludziach. „Biesy” opowiadają o świecie, który się rozpada i próbuje na nowo zrekonstruować – mówi reżyser Krzysztof Babicki. Aktorzy przeżywają próby. Podczas prób nieoczekiwanie aktorom marzną dłonie... Biesy zjawiają się im w snach, na przykład jako czarny pies albo podejrzany, szatański mężczyzna.

Żadna z powieści i nowel Dostojewskiego nie była pisana z myślą o scenie, niemniej szybko wywołały zaintereso-

wanie twórców teatralnych. Jednak do czasu adaptacji scenicznej dokonanej przez Alberta Camusa „Biesy” rzadko wystawiano, po raz pierwszy bodaj w 1911 roku w Wiedniu. Wersja Camusa miała światową prapremierę w reżyserii samego Camusa w styczniu 1959 roku w paryskim Theatre Antoine. W Polsce po raz pierwszy wystawiono ją w marcu 1971 roku w Teatrze Ateneum.

W Lublinie „Biesów” nigdy nie wystawiono. W inscenizacji Krzysztofa Babickiego Szymon Sędrowski, Daszę – Anna Kurczyna, Lizę – Anna Bodziak. Reżyser uważa, że lubelska scena ma w zespole indywidualności zdolne udźwignąć ciężar wiodących ról, ponadto stawia na młodych aktorów, korzysta z okazji, aby dać im pole do popisu. Scenografię zrobił Marek Braun, muzykę napisał Marek Kuczyński.

W sobotę Krzysztof Babicki – i zespół lubelskiego teatru – zmierzą się z legendą, a nawet mitem, jaki otacza „Biesy”, także „Biesy” w wersji scenicznej. Inszenizacja „Biesów” Andrzeja Wajdy w krakowskim Teatrze Starym w kwietniu 1971 roku była wydarzeniem na skalę europejską, Wajda grał spektakl niemal we wszystkich krajach Starego Kontynentu. Te „Biesy” nie schodziły z afisza przez 15 lat! Więc zaistnieć dziś

z „Biesami” nie jest łatwo. W kwietniu 2002 roku zrealizował je w warszawskim Teatrze Powszechnym Rudolf Ziolo – i dość powszechnie inscenizację oceniono jako klępkę.

Krzysztof Babicki śmieje się: – To rzecz także o mechanizmach polityki i władzy. Ale zastrzega, nikt nie wiedział, że premiera zbiegnie się z wyborami w Polsce. Nie wiadomo zresztą, kto z premierowych gości to i owo z „Biesów” powinien wziąć do siebie.

Czytaj też na s. 2 i 4

W naszym klimacie kalendarzowa jesień jest dla teatru artystyczną wiosną, która daje pojęcie o całym artystycznym roku. 9 listopada Teatr im. H. Ch. Andersena zapowiada premierę jazzowej „Hebanowej baśni”, zaś Teatr Muzyczny – niebawem „Barona cygańskiego”. Ponadto ciekawie zapowiadają się plany samego Teatru im. J. Osterwy: Bogdan Tosza wyreżyseruje „Romea i Julię” Szekspira, a „Operetkę” Witolda Gombrowicza – Krzysztof Babicki. Nadchodzi Rok Gombrowiczowski, który będzie w Lublinie wielkim – na skalę światową – świętem teatru. Albowiem to Lublin stanie się centrum obchodów Roku Gombrowiczowskiego 2004.